ROK I. GRUDZIEŃ 1926. ZESZYT 1.



MŁODZI

ROK I. GRUDZIEŃ 1926. ZESZYT 1.

MŁODZI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MŁODZIEŻY.

Rękopisów nie zwracamy. Przedruk zastrzeżony.

OD REDAKCJI.

„Razem młodzi przyjaciele!..
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się zamłodu!..“

Oda do młodości A. Mickiewicza.

Rozpoczynamy wydawnictwo p. t. „Młodzi“ jako czasopismo poświęcone sprawom młodzieży, a w szczególności sprawom młodzieży szkolnej. Pismo to wychodzi po raz pierwszy d. 8 grudnia 1926 i wychodzić będzie jako miesięcznik, a da Bóg, że w przyszłości częściej.

Sam tytuł wskazuje, że wydawać będą miesięcznik ten młodzi (nietylko wiekiem, ale i duchem) i że poświęcone jest młodzi, a więc umysłom młodym w powyższem znaczeniu tego słowa.

Czasopismo to dalekie do partyj politycznych, umieszczać będzie przedewszystkiem artykuły pióra „Młodych“ z łona gimnazjum humanistycznego im. ks. St. Konarskiego, w Rakowicach pod Krakowem, a ponadto artykuły przesłane do Redakcji od „Młodych“ z całej Polski i zagranicy, przyczem tutaj już zapraszamy wszystkich „Przyjaciół“ pióra do łaskawego współudziału.

Czytelników upraszamy na tem miejscu o łaskawe względy w krytyce zwłaszcza dla początkujących na tem polu, a oprócz tego o uwagi, rady i wskazówki, z których z przyjemnością skorzystamy, o ile tylko warunki pozwolą.

Wśród artykułów pisanych — w celu pobudzenia młodych talentów do życia i zaspokojenia potrzeb duchowych — prozą, znajdzie Czytelnik działy z zakresu poezji, przekłady i tłumaczenia, poradnik

praktyczny dla młodzieży, a zwłaszcza dla młodzieży szkolnej w jej żywotnych interesach, zachętę do pracy naukowej, artystycznej i obywatelskiej, kronikę szkolną zakładu i ogólną, ilustracje z różnych dziedzin, korespondencję wzajemną i między rodzicami, pod nazwiskami i pseudonimami, pogawędkę na temat różnych przedmiotów szkolnych i pozaszkolnych, obowiązkowych i nadobowiązkowych, bieżące wiadomości publiczne i literackie, oraz wiadomości ze sztuki, a zwłaszcza muzyki, zadania i łamigłówki do rozwiązania, wesoły kącik i t. p.

Działy te pojawiać się będą naprzemian stosownie do aktualności i miejsca.

Wydawnictwo powyższego czasopisma sądzi, iż spotka się z przychylną oceną tak u młodzieży, jak i u starszych i prosi wszystkich o łaskawe poparcie i o łaskawe jednanie mu prenumeratorów, za co zgóry składa najserdeczniejsze podziękowanie.

---

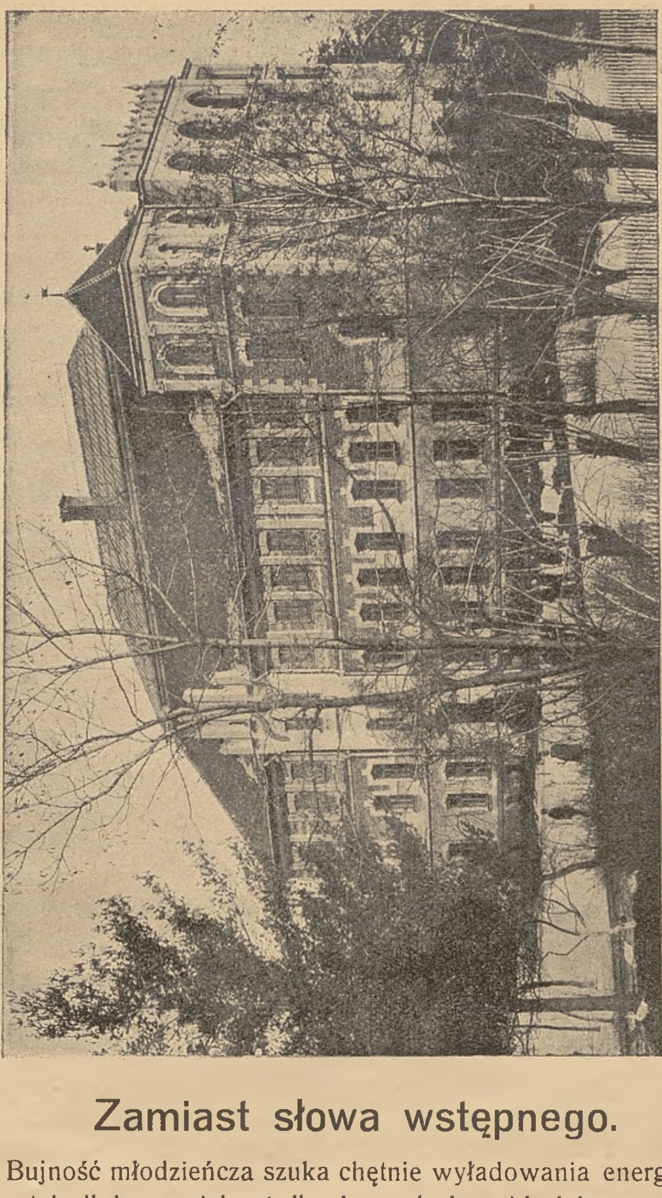
* * *

Cóż to za zamek niedaleko miasta
Ponad strumieniem tuż obok jeziora
Z pod ziemi murem do nieba wyrasta
I stoi w kwieciu dumnie nie od wczora...,
Tuląc do siebie niewielką kaplicę,
Wśród której wieczny, święty znicz się żarzy —
Spogląda tajnie na zamku wieżyce
Jak oko Boże od boskich ołtarzy
I sieje światło wiary i pociechy.

Czy średniowieczni są w zamku rycerze
I zbrojne hufce, Bolesławy, Lechy,
Co wznieśli pyszne tego grodu wieże?
Jakiż jest ród ich, jaki protoplasta?

Próżnobyś pytał o grodzisko Iljum,
Próżnobyś szukał tu stolicy Piasta!
To nowy zakład „Collegium nobilium“,
A w murach szkoły Konarskiego wnuki
Idą w ślad jego i stoją na straży
Jego przykazań, cnoty i nauki —
To skromny klasztor, to księża Pijarzy.

Orłowicz.



Zakład Ks. Pijarów w Rakowicach pod Krakowem.

Zamiast słowa wstępnego.

Bujność młodzieńcza szuka chętnie wyładowania energji, dzięki czemu tak silnie rozwielmożniły się, znalazły poklask i uznanie sporty, gry i zabawy ruchowe, niezawodna rękojmia zdrowia i tężyzny fizycznej. Drugim etapem wyzwolenia energji — obok oficjalnego popierania nauki są stale spotykane porywy do pracy umysłowej pozaobowiązkowej, najczęściej we formie wydawania gazety szkol-

nej. W kilku wypadkach zamierzeniom (obok wielu płodów poronionych) odpowiedział dobry skutek i chwalebne wyniki. Wystarczy wskazać na Lutnię wadowicką o niemałych walorach artystycznych i literackich i urszulański dwutygodnik dla młodzieży żeńskiej p. t. „Dziś i jutro“ już ugruntowany pod względem redakcyjnym i finansowym z powodu znacznego odbytu dla dobrych artykułów, starannych ilustracyj z różnych dziedzin i zajmującego układu czasopisma.

Rozwijane stale poczucie odpowiedzialności młodzieży, zapobiegliwość i energja są źródłem przynoszącej radość i zadowolenie pracy twórczej i samodzielnej, czynników stanowiących podstawowe postulaty nauki i wychowania nowoczesnego, tępiących wgadywanie, mechaniczne „kucie“ napamięć, tępy szablon i zaśniedziałą rutynę państw zaborczych, które dla urobienia potulnych obywateli, a raczej „poddanych“ przeprowadzały nietylko uniformowanie mundurów, ale i mózgów. Cokolwiek wysuwało się poza przepisaną normę, było potępiane lub podejrzane. Szczególniej lękano się niezależnej myśli narodowej, za którą czekał „stos“ nietyle całopalenia fizycznego, ile moralnego. Dlatego cieszyć się należy z podjętej próby samodzielnej pracy uczniowskiej i życzyć powodzenia, zachęcać do lotu i poczynań literackich, wśród których może zabłysnąć — oby się to stało — iskra Boża prawdziwego talentu pisarskiego.

Wskazówek ani rad indywidualnych nie myślę dawać żadnych celem pozostawienia zupełnej swobody. Jeżeli zaś jakie uważam za konieczne, to niech do Was przemówią nasi wielcy mistrze słowa wskazanemi tu kilku zasadami począwszy od nieśmiertelnej „Ody do młodości“, która i w zastosowaniu do naszych czasów nie przestała być aktualna. Przestroga A. Asnyka w jednym z filozoficznych sonetów w cyklu „Nad głębiami“: Szukajcie dróg nowych, „Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy, choć sami macie doskonalsze wznieść; Na nich się jeszcze święty ogień żarzy. I miłość ludzka stoi tam na straży i wy winniście im cześć!“ niech się kojarzy z E. Zegadłowicza: „Przyjdź Królestwo Twoje“ w słowach: „Gość w dom, Bóg w dom“ — miłosnać skryta tu przestroga człecze! obyś mógł codzień gościć w domu Boga“.

„Tyle radości Bóg nam dał: ziemię i niebo, wino w dzbanie i kwiaty dał i Siebie dał — na krzyżu, w Nazaret i Kanie“. „Ach! obojętne mi mody i style, nowości komunały: gdy przecież mieszkam w Bogu, Bóg mieszka we mnie cały“.

Na zakończenie dwie zwrotki z przecudnej Kasprowicza „Księgi ubogich“ (XL): „Rzadko na moich wargach. — Niech dziś to moja warga ma wyzna. — Jawi się krwią przepojony najdroższy wyraz: Ojczyzna“. „Widziałem jak do Jej kolan — wstręt dotąd serce me czuje. — Z pokłonem się cisną i radzą — najpospolitsze szuje“. *R.*

Śmierć ś. p. kuratora St. Sobińskiego.

Fanatycy ukraińscy zamordowali skrytobójczo kuratora St. Sobińskiego we Lwowie w celu zaostrzenia swych żądań separatystycznych. Kurator St. Sobiński padł ofiarą szowinistów, szkodzących pojednawczej polityce, do jakiej Polacy byli skłonni!

Potępiając tę ohydną zbrodnię i zwracając uwagę na niebezpieczeństwo grożące nam na Wschodzie, wyrażamy cześć pracownikowi na niwie oświaty polskiej i zdanie, że najlepiej zasłuży się w tej sprawie ten, kto przyczyni się do pojednania Rusinów i Litwy z Polską.

Czy grasz...

Czy grasz na jakim instrumencie? Jeżeli tak, to dobrze. Jeśli nie, to spróbuj! A może już próbowałeś? I co? Nie szło? Dlaczego? Słuchu nie miałeś, instrument był trudny lub brak było funduszów na instrument i naukę — odpowiesz — jeśli nie grasz. A może znajdzie się i taki, kto wymówi się na brak czasu!

Wszystko to wymówki dla takich, którzy zechcą uwierzyć. Ja nie wierzę i tak na to niepytany odpowiem:

Jeśli nie grasz na żadnym instrumencie, to bardzo źle. Na brak słuchu trudno się wymawiać, o ile się nie jest kaleką, bo każdy normalny człowiek słuch posiada. Niekażdy jednak posiada słuch rozwinięty. A do tego trzeba ćwiczenia, nauki. Jeśli instrument był za trudny, wybierz łatwiejszy, ale pamiętaj, że z początku wszystko zdaje się nam trudne.

Trzeba w takich wypadkach wytrwałości, której nam tak brak, a bez której nic prawie nie można zrobić.

Jeśli brak funduszów, wybierz instrument najtańszy na początek, lub śpiew, o ile posiadasz głos dobry.

A jeśli czasu brak? Tego nigdy nie brak na muzykę, bo grać

możesz w wypoczynku nauczywszy się początków niezbędnych; gra sprawi ci wiele przyjemności, o której dotąd nie wiesz — nietylko twoja, ale i obca, bo ją subtelniej odczujesz.

Nie wymawiaj się więc i kup sobie najłatwiejszy i najtańszy instrument (lub pożycz od kolegi), a miesięcznik ten nauczy Cię praktycznie a bezpłatnie grać na tym instrumencie w następnych zeszytach i dostarczy Ci nawet nut niezbędnych. *O.*

Dedal i Ikar.

Wnet Dedal wstręt poczuł do kredy, wygnania,
Zatęsknił do kraju, lecz morze dokoła!
Minos mu i tędy odpłynąć zabrania,
Lecz niebo otwarte do syna zawoła!

I myśli nad sztuką, poprawą natury —
Układa kolejno pióra małe, duże
I skrzydła urosły, by wzleciał do góry,
Jak z trzciny nierównej flet pastuszek struże.

Ovidius: Dedal i Ikar w. 1—11.
Przełożył *J. B.*

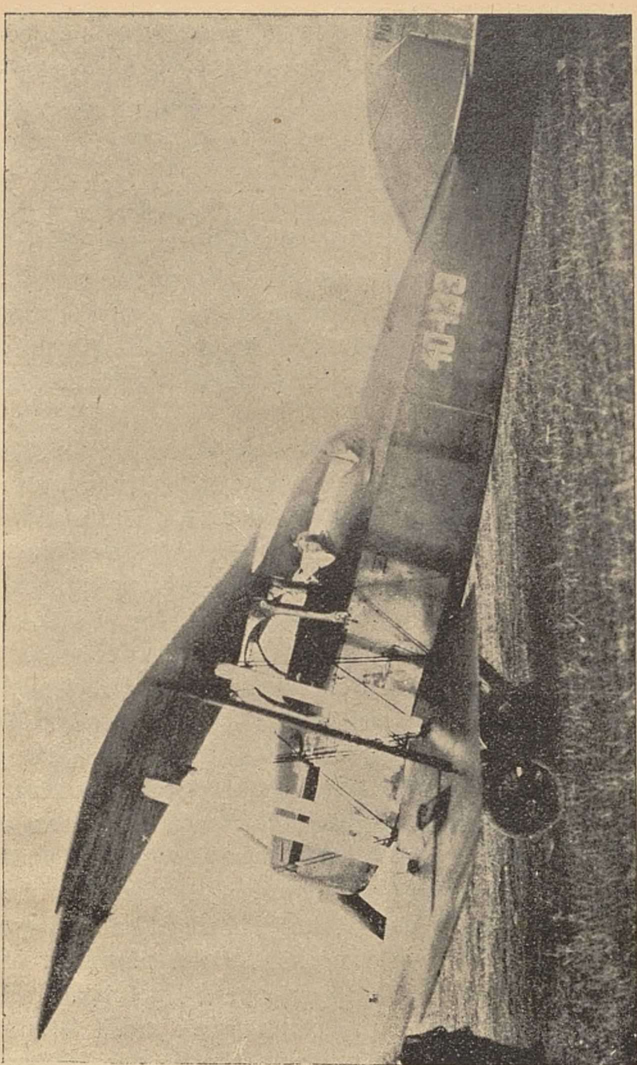
Samolot.

Warknęło śmigło, spróbowałem sznury,
Wprawiłem smoka w błyskawiczny ruch;
Świszczy, turkocze i leci do góry,
Niesie na grzbiecie mnie, ciebie nas dwóch.

Walczy z wichurą i roztrąca chmury...
Już turkot jego dla słuchaczów zgłuchł,
Przed widzem błysnął raz jeden i wtóry,
Wierci się w eter, gdy powietrze zmógł.

Jakkolwiek tchu brak, a wichr lodowaty...
Wciąż duch go pędzi do nieznanych dróg!
On chce przefrunąć hen... na inne światy,
Dotrzeć do nieba, kędy mieszka — Bóg!

J. B.



Dzisiejszy „Dedal i Ikar“.

Zachwycenie.

Fragment z życia św. Stanisława Kostki.

Był cichy senny wieczór... Ostatnie purpurowo-fioletowe blaski zorzy wieczornej cudnie oświetlały niepokalany błękit nieba: U góry lekko zaróżowiony, poniżej seledynowany, miejscami przechodzący w czystą toń ametystu, a cały prześlicznie oświetlony złocistemi smugami zachodzącego słońca, słał ziemi spokój i uciszenie...

Przez wielkie weneckie okno, do staroświeckiej komnaty, w której na pierwszy rzut oka widać było wspaniałe i bogate urządzenie, niepozbawione bynajmniej pewnej prostoty i surowości, wpadł strumień purpurowego światła, rozjaśniając szary półmrok w niej panujący.

Niewiele tu było sprzętów: Kilka rzeźbionych półek napełnionych książkami i foljałami w pergaminowej oprawie, mahoniowy stół przykryty zielonem suknem, na stole inkaust, kilka gęsich piór, obrazki świętych w maleńkich rameczkach, srebrny krucyfiks na podstawce, koło niego trupia główka, flakonik ze ślicznemi kwiatami i tym podobne drobiazgi świadczące o zamiłowaniach właściciela.

Na ścianie obitej ciężką i barwną draperją wisiał czarny drewniany krzyż ozdobiony misterną rzeźbą, jasnem wyobrażeniem Chrystusa, zaróżowionego w tej chwili od blasku słonecznego, niżej obraz Matki Bożej otoczony girlandą zwiędłych już trochę kwiatów, a wreszcie szerokie magnackie łoże zasłane zieloną kapą, na którem widniała blada postać chłopięca. Twarzyczka piękna o owalnym kształcie otoczona wiankiem ciemnawych włosów, podobna do główki uśpionego amorka. Oczy zamknięte, policzki silnie zarumienione, niespokojne poruszenia głową i przyśpieszone falowanie piersi świadczyły o niezdrowym stanie jego. — W lewej dłoni kurczowo zaciśniętej trzymał młodzian mały drewniany krzyżyk, ze srebrnem wyobrażeniem P. Jezusa. Od czasu do czasu ciężkie westchnienie wydobywało się z piersi chłopca, a wtedy usta poruszały się jakgdyby do modlitwy. Chwilami otwierał oczy i z uśmiechem radości spoglądał na zachodzące słońce, które różawym blaskiem napełniało komnatkę, śląc ciche marzące purpurowo-liljowe promienie na główkę spoczywającą na śnieżnej pościeli. Mógł mieć około piętnastu lat. Twarz o smętnym wyrazie miała w sobie coś anielskiego, coś szlachetnego i bardzo pociągającego, lecz zarazem widać było na niej pomimo choroby głębokie poważne zamyślenie. Kiedy otworzył oczy, malowała się w nich jakaś bezgraniczna tęsknota, jakiś nieutulony ból i żal za czemś ukochanem, za czemś, co było bardzo drogiem jego sercu. To też ciche i długie krople łez brylantowiały na jego policzkach. Ach, tak on bardzo czuje się nieszczęśliwy. Wie, że jest ciężko chory, że pewnie umrze, że już nie zobaczy rodzinnej ziemi, tych zielonych pól, szumiących lasów, tych łąk kwiecistych, snujących srebrne wstęgi kryształowych strumyków, nie zobaczy już ani matczynego oblicza, ani ukochanej

siwej głowy ojca, ani nikogo, ani nic z dalekich, hen... dalekich polskich ziem... Lecz czyż to te wspomnienia są powodem jego łez? Przecież po śmierci daleko piękniejsze zobaczy krainy, krainy cudowne, pełne szczęścia, kwiatów i woni, a przedewszystkiem zobaczy najukochańszego swego Ojca, dobrego Boga, Jego Matkę Najświętszą. Nie! nie żal mu ziemi, nie żal mu bogactw ni rozkoszy, nie żal mu niczego, dla Jezusa chętnie wszystko opuści... Lecz czemuż łzy płyną po twarzy chorego chłopca? O! bo mu żal, tak bardzo żal, że nie może przed śmiercią połączyć się z najukochańszą, najdroższą dla jego serca istotą, że nie może przyjąć Boskiego Jezusa w Hostji Najśw. utajonego...

Po chwili osłabły i wzruszony otwiera oczy, podnosi się na poduszkach, chcąc uklęknąć na łóżku, lecz zbyt osłabiony nie miał na tyle siły i z ciężkiem westchnieniem opada na pościel, a skłoniwszy tylko głowę w stronę obrazu Matki Boskiej zaczyna żarliwie się modlić. Noc już zapadła, a on jeszcze nie spał. Modląc się chwilami zwracał swój wzrok w stronę okna, za którem na cudnem, lazurowem niebie błyszczały tysiące i miljony złocistych gwiazd migających się jak klejnoty rozsypane na fioletowym ornacie kapłana, odprawiającego Mszę św. Między gwiazdami lśnił się wschodzący z początku czerwonawy, potem coraz jaśniejszy, a wreszcie jaśniejący potokami srebrzystego światła księżyc... W komnatce stało się jaśniej, promieniste smugi otoczyły żywą aureolą światła, rozjaśnioną uśmiechem spokoju główkę młodzieńca. Wtem wzrok utkwiony w granatowem niebie żywiej zajaśniał, na twarzyczce odmalowało się wielkie zdziwienie połączone z pewnym odcieniem lęku, lecz wkrótce pełen słodyczy radosny uśmiech okrasił lica. Klęknął na łóżku cały w świetle księżyca, wyciągnąwszy rączęta przed siebie, zachwyconym wzrokiem patrzał w dal... A tam... w dali... hen... gdzieś w nieobjętych wzrokiem krańcach nieba, po srebrzystych szlakach księżyca, jak wielka gwiazda świecąca szła Święta niebios Królowa... Komnatka zaróżowiła się nagle od jasnych świateł bijących tęczowemi blaski, światło jaśniejsze nad słońce trysnęło złotym oślepiającym strumieniem. Najczystsza woń konwalji, lilji i róż rozlewała się w powietrzu wraz z jakąś rzewną chóralną pieśnią, pieśnią o melodyjnej nucie, którą śpiewał orszak z niebios zstępujący. Tysiące ślicznych aniołków wefrunęło do komnatki, a każdy o innej barwie, obłoczkiem otoczony sypał najpiękniejsze kwiaty dyszące świeżością i wonią na ścieżkę, po której zstępowała z błękitnych wzgórz Królowa Niebios. Ubrana była

prześlicznie: W cudnym mieniącym się purpurowym płaszczu, usianym miljonem złotych gwiazdek (z których każda zdawała się być żyjącym diamentowym robaczkiem), z pod niego wychylała się jasno-turkusowa jedwabista szata obsypana najcudniejszym srebrnym haftem, skronie miała otoczone koroną splecioną z dwunastu diamentowych gwiazd, z pod których strzelały promieniste blaski, a do piersi przypięty bukiecik z polskich konwalij i fiołków. Na lewym ręku trzymała Boskie Dziecię Jezus w śnieżystobiałej koszulce obszytej tak samo srebrzystym haftem. Dziecię Jezus wyciągało rączki do zachwyconego chłopca i mile się uśmiechało. A wtedy Matka Boża z czarującym pełnym miłości wyrazem twarzy i niebiańskim uśmiechem na ustach zbliżyła się do klęczącego z temi słowami: „Mój synu! przyszłam cię pocieszyć i zaspokoić twe święte pragnienia". Mówiąc to podała uśmiechnięte Dziecię zdumionemu i nad wyraz uszczęśliwionemu chłopczynie. A maleńki Jezus przypatrywał mu się przez chwilę swemi ślicznemi oczkami, a potem objąwszy go rączkami za szyję złożył długi serdeczny pocałunek na jego jasnem czole.

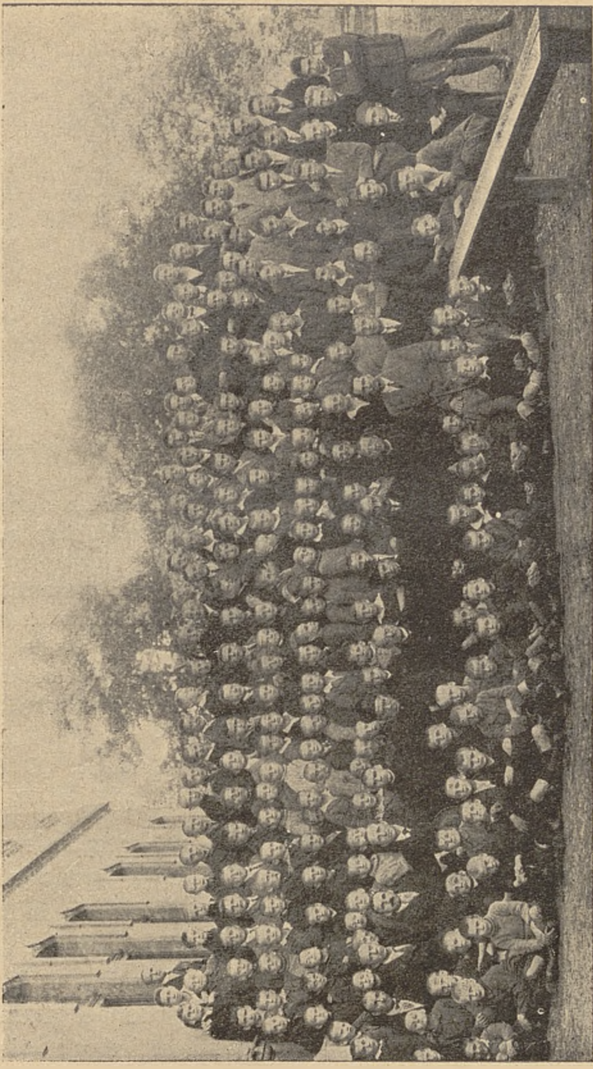
„Byłeś dla mnie dobry, mój Stasiu", mówił Jezus, „kochałeś mnie i moją Najmilszą Matkę, a zato ja cię wezmę niedługo do mego pięknego nieba". A zachwyconemu Stasiowi serce drgało ze szczęścia i głębokiego wzruszenia... A chóry Aniołów śpiewały prześliczne hymny triumfu; pieśni smętne pełne miłości i wiary, pieśni długie i nieskończone wielbiące potęgę i moc Boga nad maleńką duszyczką polskiego świętego chłopczyny płynęły ku niebiosom...

A kiedy Matka Boska brała z rąk Stasia, Dziecię Jezus temi jeszcze słowami odezwało się do niego: „Stasiu mój, jest pragnieniem mojem i mojej matki, byś po tem wyzdrowieniu wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Tym razem jeszcze nie umrzesz, bądź zdrów!" I po tych słowach wszystko znikło... Tylko Stasio z rozanieloną twarzyczką, uśmiechnięty, wpatrzony zachwyconym wzrokiem w granatowy błękit nieba klęczał cały zatopiony w srebrnem świetle księżyca...

W komnatce czuć było jeszcze najczystszą woń lilij i róż, a Staś klęczał zachwycony...

Różany świt zaglądał przez okno, a Staś klęczał zachwycony..

Nazajutrz Stasio był zdrowy, tylko jeszcze cichszy, jeszcze pokorniejszy i bardziej skupiony. Dziwili się wszyscy tak nagłemu uzdrowieniu... *A. M.*



Grono nauczycielskie z uczniami gimn. w Rakowicach.

Zerwanie przyjaźni.

Księżyc się nurzał w ciemnych chmur gęstwinie.
Myśmy wśród drzewin skryli swe postacie,
Patrzeli w ciszy, jako księżyc płynie,
Mówili sobie: Przyjacielu, bracie!

Ucztując sobie przy skromnej objacie,
Piliśmy nektar; lecz w owej godzinie

Wszczęliśmy mowę... o czem zapytacie?!
Jaką różnicę sprowadziła ninie?!

Różnicę, przepaść, co mnie straszy wszędzie.
Jam się z nim łączył tylko w ideale.
On myślał, że mnie w rozkoszy zdobędzie.

Ja w złem przyjaźni nigdy nie pochwalę.
Niech ci się dobrze przyjacielu wiedzie!
Twojej przyjaźni już nie pragnę wcale!

J. B.

Nieco o wychowaniu fizycznem.

„Hodować dziecię we względzie fizycznym jest to tak pielęgnować i tak prowadzić, ażeby nietylko życie i zdrowie od wszelkiego uchronić szwanku, ale nadto to ostatnie tak zabezpieczyć i utwierdzić, aby przez to dobry byt i szczęście człowieka na całe życie zapewnić... Całe szczęście jest w mocnem zdrowiu".

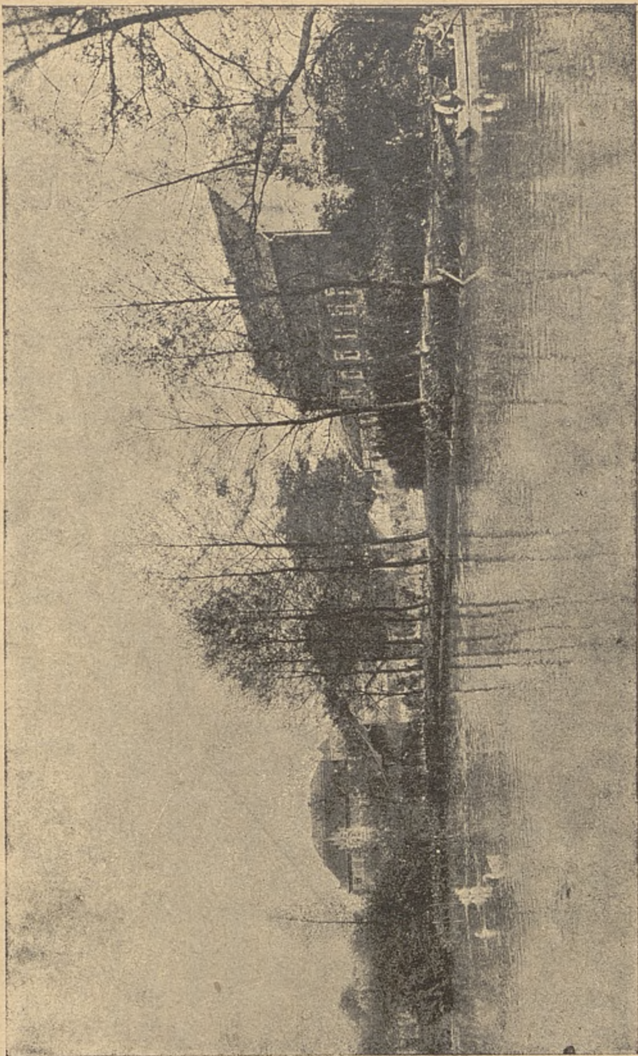
Jędrzej Śniadecki: „O fizycznym wychowaniu dzieci", Wilno, 1856.

O wychowaniu fizycznem nie myślano w średniowieczu, mimo że starożytność tak baczną na to wychowanie zwracała uwagę; asceza religijna kazała umartwiać ciało, a kształcić ducha. Poza nauką książkową nie było innej, chyba że tu i ówdzie klasztory uczyły młodzież zakładania ogrodów, czy uprawy roli. U nas w Polsce Elżbieta Rakuszanka [1] matka Jagiellonów żąda kształcenia ciała i ducha w swoim liście, [2] który jest jedną z pierwszych książek pedagogicznych polskich. Długosz, który jej synów wychowywał, ćwiczył ich nietylko duszę, ale i ciało. Dopiero więc humanizm wprowadził hasło kształcenia fizycznego, bo harmonja humanizmu domagała się kształcenia obustronnego. Asceza ustąpiła humanizmowi pod tym względem. To też Górnicki i Rej

---

[1] Córka Albrechta II, od r. 1454 żona Kazimierza Jagiellończyka, matka sześciu synów i siedmiu córek.

[2] Traktat o wychowaniu w formie listu do syna Władysława, króla Czech i Węgier p. t. „De institutione regii pueri".



Staw — „Jezioro“ w parku zakładu w Rakowicach.

zalecają ćwiczenia rycerskie, jako wychowanie fizyczne, a jezuici wprowadzili do swych szkół ćwiczenia, jak grę w piłkę, jazdę konną, pływanie, szermierkę i t. p.[1]) Podobne ćwiczenia fizyczne wprowa-

[1] Wychowanie fizyczne akcentował także u nas Sebastjan Petrycy. Już Arystokles dawał mu w tym względzie wskazówki, a nadto postulat taki był konsekwencją poglądów Petrycego o zależności ustroju psychicznego od równowagi soków w organizmie. Por. prof. Dr. W. Rubczyński: „O filozoficznych poglądach Sebastjana Petrycego z Pilzna“, Kraków 1908, str. 109.



Klub sportowy uczniów gimn. w Rakowicach.

dział St. Konarski wraz z musztrą wojskową a Komisja Edukacyjna baczyła na odpowiednie mieszkanie, pożywienie, pościel, powietrze, ruch młodzieży i na ćwiczenia, ale jeszcze zawsze przeważnie w zakresie tylko wojskowym. Jędrzej Śniadecki podkreśla

Petrycy zaleca w Przydatkach do Polityki (8-mej ks.) jako ćwiczena fizyczne: pracę, bieganie, grę w piłkę, kręgle, szermierkę, strzelanie z łuku lub z rusznicy i t. p. (Por. Dr. J. Leniek: „O poglądach pedagogicznych S. Petrycego“ w Muzeum 1907, str. 281).



Lekcja języka niemieckiego w parku na świeżem powietrzu w Rakowicach.

w swem dziełku „O fizycznem wychowaniu dzieci“ — jako lekarz z zawodu — hartowanie i rozwijanie fizycznej strony dzieci od dni najpierwszych, wychodząc z założenia, że „całe szczęście jest w mocnem zdrowiu“.

Trentowski chce, Jak Długosz królewiczów, hartować swych wychowanków niewygodami ciała. A jakież ćwiczenia zaleca? Oto bieganie, tańce pasowanie, zabawy i harce na wolnem powietrzu.

Prócz tych ćwiczeń zaleca ćwiczenia więcej praktyczne, jak pracę ręczną, tak długo niedocenianą, rzemiosła i t. p., w czem ochmistrze powinni sami brać czynny udział. To żądania najnowsze! Ćwiczenia takie zastąpić mogą w części gimnastykę.

Ministerstwo W. R. i O. P. zajęło się sprawą wychowania fizycznego z największą energją podług najnowszych poglądów wychowawczych pod tym względem.

Aby zaznajomić najszersze warstwy społeczeństwa z postulatami higjeny, poleciło urządzać nietylko dla uczniów wykłady na ten temat w formie pogadanek, ale także i dla rodziców.

Ministerstwo skróciło nietylko lekcje szkolne, ale zajęło się także przeciążaniem młodzieży nauką domową i wydało w tym względzie przepisy ograniczające zadawanie prac domowych, zwłaszcza pisemnych. Nietylko zaprowadziło opiekę lekarską nad dziatwą szkolną, ale zajęło się także grami i zabawami ruchowemi na świeżem powietrzu (o ile możności) w godzinach wolnych od lekcyj i w godzinach popołudniowych, oraz zajęło się kwestją dożywiania młodzieży szkolnej nawet dojeżdżającej itd. itd.

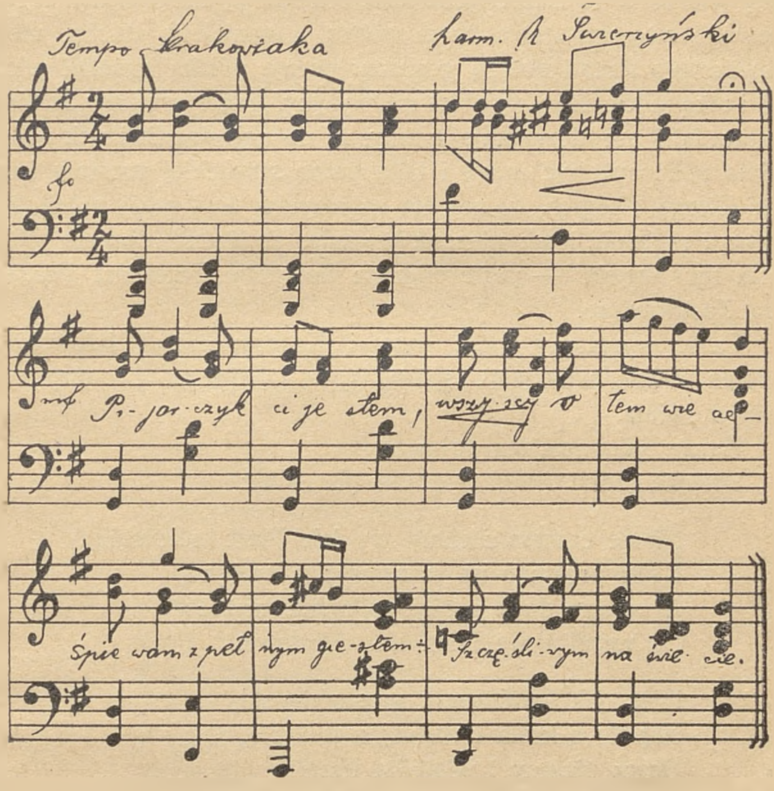
Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego w Rakowicach pod Krakowem podąża, o ile nie przoduje w spełnianiu obowiązków wychowania fizycznego w myśl najnowszych wskazań, posiadając ku temu warunki, bo znajduje się poza Krakowem — na wsi — wśród własnego parku z własnem wielkiem boiskiem do gier i zabaw na świeżem powietrzu i z wielką halą przeznaczoną na gimnastykę, z łazienkami zakładowemi i rzecznemi, bo posiada nadto staw wielki w lecie na łódkowanie, a w zimie na ślizganie, tor tennisowy, tor kolarski, wyspę ze zwierzyńcem, cieplarnią, sadownictwem, kwieciarnią, pszczelnictwem itp. (co ułatwia niezmiernie także prowadzenie lekcyj przyrody na żywych okazach).

Lekcje szkolne odbywają się w tym zakładzie również na świeżem powietrzu pod gołem niebem, o ile temperatura i pogoda pozwala.

Sporty rozwinięte tu są do wysokiego bardzo stopnia, oraz gry i zabawy, ponieważ młodzież szkolna pochodząca z całej prawie Rzeczypospolitej znajduje się w zakładzie nietylko podczas lekcyj przedpołudniowych, ale pozostaje i po południu również w konwikcie i poświęca czas popołudniowy w wielkiej części na cel powyższy. *J. B.*

Niektóre zwrotki

z piosenek konwiktorów w Rakowicach pod Krakowem na melodję krakowiaka.



Jestem chłopak hoży,
Jak tu konwiktorzy,
W pauzie krotochwilny,
A w nauce pilny.

Zabawą się uczę
Nauką się bawię,
Więc „utile“ łączę
„Cum dulci“ w tej sprawie.

Wstrzymaj słonko koło
I miesiączku w pędzie,
Bo nam tak wesoło
Już może nie będzie.

Orłowicz.

Pamięci Kasprowicza.

„Jan Kasprowicz, syn ziemi, z bolesnego jej trudu urodzony, życie Swoje całe przeczyste i bez skazy Ojczyźnie poświęcił, w żarliwej wierze w jej zmartwychwstanie, kładł jej fundamenty z granitowego swojego słowa, że porywem wspaniałego ducha, mocą przeczystego serca i potęgą genjuszu poezję polską napełnił wichrem i taką mocą, iż ją wywiódł na wyżyny, gdzie graniczy Stwórca i natura i dał narodowi takie hymny, że do najwspanialszych poezyj świata policzone być mogą i taką pełną serafickiej prostoty i miłości Księgę Ubogich, że nie dla zaszczytów trud swój pełnił, lecz kornie i radośnie i tak niezmordowanie, iż śmierć dopiero pióro Mu z ręki wyjęła“ — pisze odezwa Komitetu Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza.

Cześć wyrażamy więc Janowi Kasprowiczowi, śpiewakowi cierpień świata, wielkiemu symbolikowi i jednemu z najtęższych liryków świata.

Kimże dalej jest ten śpiewak?

Oto jak mówi Artur Oppman (Or—Ot):

„Więc czasem z chaty wyjdzie Piast królewski
I stal przekuje na szczerbiec z lemiesza,
A czasem duch z niej wytryśnie niebieski,
Co karmi żywe i umarłe wskrzesza.

I jest jak jakiś bożyc prasłowiański,
Napoły z króla i napoły z kmiecia,
Oracz nizinny i władyka Pański,
Z gleby ojcowej i z łąk pozaświecia!...

Żaden z polskich poetów nowoczesnych, powtórzę za Stef. Kołaczkowskim, nie zachował w sobie tyle psychiki chłopa, jego trzeźwego zmysłu, pogardy dla misternych sofizmatów kultury nowoczesnej, ile Kasprowicz, który był jednocześnie najwszechstronniejszym umysłem wśród poetów naszych, najpracowitszym i posiadał niezwykle szeroką kulturę literacką, dzięki której właśnie powołano go na katedrę literatury porównawczej we Lwowie.

Był on mimo to prawym sołtysem Podhala, co stwierdza Podhalanin poeta Wł. Orkan i sprzyjaźnił się z gazdami-sąsiadami w domu u Marduły, a potem w nowonabytym domu na Harendzie.

To też żal wielki powstał w narodzie, bo:

„Runęła góra, runął dąb,
Dąb twardy, góra wzniosła.
O świat się pogłębiła głąb,
A wzwyż wyżyna wzniosła.[1]

To też w tych 2 ostatnich wierszach jedyna nasza pociecha, jedyna pociecha w spuściźnie pozostawionej po wielkim poecie.

Cześć Jego pamięci!!!

J. Kasprowicz.

Taniec zbójnicki.

(Z motywów pieśni ludu zakopiańskiego).

Baco nasz! baco nasz!
Dobrych chłopców na zbój masz!

. . . .

Hejże, chłopcy hej, hej¡
Z wichrów, hal i kniej!

. . . .

Kany droga? Kany?
Kany idzie perć —
Przez życie czy śmierć?...
Z buczaka na pniaka,
Z jedliczki na smrek,
To droga junaka,
To-ci jego bieg!

. . . .

Hej, nie lutuj, ojcze nasz,
Że nas, synów, po to masz,
Ażeby za nami
Szumiano szablami!

. . . .

Sam Janosik nas powiedzie
Z pałaszem na przedzie

. . . .

---

[1] Leopold Staff.

Czy to się Dunajec z drogi swej zawrócił
I huczne swe fale pod te ściany rzucił?
Hej! to nie Dunajec wody swe tu ciska;
Płyniem, jak dawniej, popod Kościeliska!
To końskie kopyta tętnią jak po moście!...

KRONIKA.

Uroczystość. W sobotę dnia 27 listopada 1926 odbyła się w gimnazjum humanistycznem w Rakowicach uroczysta akademja ku czci założyciela szkół pobożnych św. Józefa Kalasantego i rocznicy powstań polskich oraz orężnych zapasów wielkiej wojny — zakończonej zmartwychwstaniem Polski.

Na program tej akademji złożyły się: Odczyt o św. Józefie Kalasantym, patronie młodzieży szkolnej, deklamacje uczniów z „Księgi ubogich" Kasprowicza, „Przyjdź Królestwo Twoje" Zegadłowicza, 2 chóry (męski i mieszany), muzyka smyczkowa z gitarami, gra na fortepianie i t. p.

W części III-ciej programu odegrano na scenie bluetkę sceniczną w 1 akcie p. t. „Protekcja".

Po zakończeniu uroczystości urządzono przedstawienie kinematograficzne, przerywane głośnemi śmiechami młodzieży na widok scen, jakie urządzał szympas przebrany za ucznia w szkole, okazując wiele sprytu i zdolności do psot niezliczonych, a wesołych.[1]

Ważny dzień dla wychowania fizycznego i sportu. Dnia 11 listopada 1926 uchwaliła Rada Ministrów przystąpić do wprowadzenia ustawy powszechnego obowiązku wychowania fizycznego młodzieży płci obojga, jako części wychowania publicznego, powołania do współpracy związków i stowarzyszeń i zapewnienia im pomocy rządowej.

Wiec rodzicielski. Koło T. N. S. W. zwołało w Krakowie wiec w sprawie projektu Ministerstwa W. R. i O. P. co do zwinięcia 3 najniższych klas gimnazjalnych i przyłączenia tychże do szkół powszechnych.

Wiec w rezultacie opowiedział się przeciw powyższemu projektowi zgodnie z wywodami referenta prof. Dra Mysłakowskiego

---

[1] Przedstawienie to zrobiło uczniom tem większą radość, że było niespodzianką. Zakład bowiem nabył aparat kinematograficzny dla użytku szkoły dopiero kilka dni przed uroczystością.

i postanowił wysłać do Ministra W. R. i O. P. prof. Bartla telegram z rezolucją przeciw pospiesznemu, nieprzemyślanemu okrojeniu gimnazjum, co może przynieść szkodę młodzieży i kulturze.

Konkurs orkiestr wojskowych w Krakowie. Sąd konkursowy przyznał następującą lokatę orkiestrom: 20 p. p. (pozakonkursowo), 1 p. s. p., 3 p. s. p., 75 p. p., 4 p. s. p., 11 p. p., 73 p. p., 16 p. p. i 12 p. p.

Robinson Kruzoe. Angielski historyk Rose wykazuje obecnie, że Robinson Kruzoe był marynarzem i doznawszy rozbicia okrętu trudnił się korsarstwem.

Powieściopisarz D. Defoe otrzymał od korsarza jego własne pamiętniki i przerobiwszy je na piękną powieść wydał ją pod powyższym tytułem.

Laureaci Nobla. Nagrodę Nobla otrzymał teraz prof. Franck z Getyngi za prace z fizyki i prof. Zsigmondy za prace z chemji.

Najdłuższy kanał podziemny na świecie połączył obecnie rzekę Rodan z Marsylją na przestrzeni przeszło 7 kilometrów.

Kap. Orliński bierze udział jako pilot w pracach filmowych p. t. „Bohaterski lotnik", który ma zdobyć w Tatrach zakopane skarby zbójcy Janosika.

Encyklika papieska do biskupów użala się na prześladowanie kościoła katolickiego w Meksyku i zachęca duchowieństwo do wytrwania.

Osady wojskowe. Od kilku lat trwa praca około zakładania osad wojskowych na wschodnich rubieżach Polski, do czego zachęcali już pisarze XVI wieku. Wyniki tej pracy dały nam 8.000 wspomnianych osad. Zamierzono zaś uczynić takich osad 40.000.

Baloniki meteorologiczne służące do badań siły i kierunków wiatrów oraz do ciśnienia, temperatury i wilgotności wznoszą się w górę na kilkadziesiąt km i opadają potem na ziemię. Znalazca takich baloników winien donieść o tem policji w celu odesłania ich do Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Za nieuszkodzone baloniki z przyrządem samopiszącym znalazca otrzymuje stosowną nagrodę.

Nasza marynarka. Zwyczajnie rozwija się najpierw żegluga prywatnie, a potem dopiero państwa otaczają ją swoją opieką. U nas tow. „Sarmacja" dało początek, ale nie może zabezpieczyć akcjonarjuszom należnych zysków i sprawa wyciąga ręce do rządu.

Rybołówstwo. Polska spożywa bardzo wiele ryb, a zwłaszcza

w czasie Wielkiego Postu, przyczem najwięcej śledzi sprowadzanych głównie z Anglji.

„Morze“ (Organ Ligi Morskiej i Rzecznej) podaje za J. Borowikiem,[1] że sprowadzamy do kraju rocznie 70.000 ton ryb, a sami w wodach słodkich produkujemy około 16.000 ton, a z morza Bałtyckiego wyławiamy 40.000 ton.

Rocznie na ryby wydajemy około 50,000.000 złotych. Pomimo więc, że Bałtyk, do którego mamy dostęp, jest pod tym względem ubogi, należałoby pomyśleć o akcji mającej na celu rozwój rybołówstwa w Polsce, przyczem port w Gdyni mógłby się stać nadto portem rybackim.

Ode an die Jugend. „Pologne Litteraire“ podaje w ostatnim numerze przekład „Ody do młodości“ A. Mickiewicza przez A. E. Rutra. Przekład zaczyna się tak:

Nicht Herz, nicht Geist —
Skelette sind's, die leben;
Jugend! auf deinen Flügeln
lass mich über toter Erde
in ein Parddies entschweben,
wo die Flammen Wunder weben,
Umsturz blüht zu neuem Werde
und die Hoffnung stürmt im
goldnen Zügeln!...“

Bursa ks. Kuznowicza. Wkrótce stanie Dom Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie ofiarnością ogółu.

Ustąpienie wiceministra Gajczaka. Wiceminister W. R. i O. P. ustąpił wskutek różnicy poglądów na szkolnictwo między nim a kierownikiem ministerstwa oświaty p. Bartlem co do reform szkolnych, które wicemin. Gajczak popierał. Wśród kandydatów na stanowisko p. Gajczaka wymieniają prof. politechniki lwowskiej Anczyca.

Zwycięstwo drużyny polskiej. W konkursach hippicznych w Nowym Jorku pierwszą międzynarodową nagrodę wojskową zdobyła kawalerja polska w walce z wszechświatomą jazdą konną, w której brało udział 7 państw.

Należy dodać przy tej sposobności, że kawalerja polska wsławiła się już poprzednio w zapasach we Włoszech, Francji i w Anglji.

---

[1] Dostęp do morza a rybołowstwo polskie, Grudziądz 1925.

Humor studencki.

Kto to?[1]

Cienki korpus, cienkie nogi...
Całość w szacie w freski, kreski
Od sufitu do podłogi
Aha, prawda — to... Z...ski.

Pytają się wszyscy z trwogą —
Co za huki, co za trzaski?
Nic strasznego — z miną srogą —
Wszedł na scenę aktor Ł.ski.

Jot-Jot.

*

Uczeń po złej odpowiedzi, gdy go inny poprawia:

— Przepraszam bardzo, ja tak samo myślałem, tylko inaczej się wyraziłem.

Nauczyciel: Trzeba było zrobić odwrotnie.

*

Uczeń: Ja tylko tej nowej pisowni nie mogę zrozumieć; tę starą to znam bardzo dobrze.

Nauczyciel: Postaraj się, aby i ta nowa była dla ciebie nareszcie — starą!

*

Uczeń: Dlaczego ty piszesz do Jasia Jaśnie Wielmożny Pan?

Drugi: Ależ popatrz lepiej! Ja adresuję: Jaś niewielmożny Pan!

Co to jest?

Wprost — przepięknie śpiewa,
Wstecz — smak słodki miewa!

*

Uczeń do ucznia: Ta gramatyka Szobera jest bardzo trudna i nie można się jej nauczyć.

Uczeń drugi: Która część sprawia ci największą trudność?

Uczeń pierwszy: Nie wiem, bo żadnej jeszcze nie czytałem.

Orłowicz.

---

[1] Uczniowie odegrali na własnej gimnazjalnej scenie kilka razy dramat w 3 aktach, p. t. „Franciszek Karrara“ i Jot-Jot napisał satyrę na aktorów, z której tu wyjątek podajemy.

Nauczyciel w szkole do uczniów podczas wyborów:

— Mam trzech kandydatów na notę niedostateczną na świadectwie.

Jeden z zagrożonych uczniów:

— Ja zrzekam się swej kandydatury.

*

Uczeń do kolegi: Ty wiesz, że ja skarżył będę mego egzaminatora, który mię „spalił".

Kolega: Dlaczego?

Pierwszy: Ponieważ pewien paragraf kodeksu karnego brzmi w ten sposób, że kto wykorzystuje niewiadomość drugiego, aby mu szkodzić, ma być ukarany...

*

Uczeń do kolegi: Dlaczego ten pan zostawia wizytówkę i zawsze robi na niej ośle uszy?

Kolega: Na znak, że tutaj sam był.

*

Pocztmistrz do ucznia: List jest za ciężki, więc musisz jeszcze jedną markę nalepić!

Uczeń: To będzie jeszcze cięższy.

SZANOWNYM CZYTELNIKOM NASZYM ŻYCZYMY
WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA!

Odpowiedzi Redakcji.

L. M. i J. K. Za piękne winjety bardzo dziękujemy. — *Lis.* Nadesłane wydrukujemy w następnych zeszytach. — *Sokół.* Rysunki bardzo ładne. — *J. K. P.* Wydrukujemy. — *Karaś.* Przyjmujemy zgłoszenie referatu; za klisze dziękujemy. — *Zysk.* Umieścimy. — *Iwan.* Może później. Ale ta ortografja za oryginalna! — *X.* Nie możemy przyjąć. — *Y.* Nie zniechęcaj się! Przypomnij sobie motto odezwy od Redakcji! — *Wszystkim, którzy przyczynili się do poparcia sprawy czasopisma w jakikolwiek sposób: „Bóg zapłać"!*

Warunki prenumeraty: Rocznie z przesyłką 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 3 zł., cena 1 egzemplarza 1 zł.

Ceny ogłoszeń: $^1/_8$ str. 8 zł., $^1/_4$ str. 16 zł., $^1/_2$ str. 30 zł., cała strona 60 zł.

Redaktor: Jan Bulanda.

Adres Redakcji i Administracji: Konwikt OO. Pijarów, Rakowice pod Krakowem. — Telefon 2323. — Adres telegr.: „Młodzi", Kraków 16, Rakowice, Gimnazjum.

Drukarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.